

Paweł Stępień: Przeciw sidłom czarta. O „Figlikach” Mikołaja Reja

Autorzy zbiorów anegdot w XV i XVI w. wierzyli, że żartobliwe opowiadania dają wytchnienie po trudach wytężonego myślenia i nie tylko nie szkodzą, ale wręcz stanowią lekarstwo ożywiające i wzmacniające duszę człowieka cnotliwego. Rej z pewnością podzielał tę wiarę – pisze Paweł Stępień w książce „Śmiech w czasach ostatecznych”.

Kluczową rolę w powstawaniu *Figlików* Reja odegrała – unikalna w europejskiej facecjonistyce – decyzja, by „śmieszne powieści” zamykać w ramach 8-wersowego epigramu. O ile przeto inni autorzy mogli swobodniej tworzyć, powtarzać czy parafrazować facecje, bo zapisywali je, zgodnie z regułą gatunku, prozą, o tyle Rej musiał każdorazowo przeprowadzać uważną analizę materiału wyjściowego, by przykroić go do miary epigramatu, a całość dostroić do obranego przez siebie celu.

Znacząca liczba utworów o tematyce – najogólniej – religijnej nie stanowi natomiast szczególnego znamienia jego zbioru. Podobnie bowiem jak często poruszana tematyka skatologiczna i seksualna przynależy ona do głównych obszarów tematycznych XV- i XVI-wiecznych zbiorów facecji. Sięgając przeto do bogatych zasobów facecjonistyki, polski poeta wykorzystywał właściwości gatunku, w którym przemieszanie wzniosłości i przyziemności było jednym ze sposobów wywoływania śmiechu.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W wybieranych przez Reja anegdotach materia religijna służyła najczęściej jako dogodny składnik, który ułatwiał budowanie historii mających wywoływać uciechę, a nie zgorszenie. Głębsza analiza przekształceń dokonywanych przez polskiego poetę przekonuje, że — zgoła odmiennie — nie zwykł on, nawet w facecjach, lekko traktować spraw wiary. Ujmując zasłyszane czy przeczytane opowiadki w formę epigramatyczną, wykorzystywał wprawdzie stosowane w nich sposoby rozbudzania śmiechu, ale zarazem nie zawieszał powagi należnej sprawom religijnym.

Ta dwoistość czy dwupoziomowość wynikała ze szczególnej taktyki polemicznej pisarza, znanej z jego *Postylli* czy nawet *Apocalypsis*. Inaczej niż Marcin Krowicki, który podobnie jak Luter zwalczał rzymskiego Antychrysta otwarcie i gwałtownie, Rej uciekał się do niedopowiedzeń i aluzji, łatwych do odgadnięcia, ale nie drażniących tak bardzo, jak jawne i ostre ataki. W *Figlikach* poeta nie wyrażał swoich ewangelickich przekonań nawet w takim stopniu, w jakim uczynił to w trzecim rozdziale *Zwierzyńca* w grupie epigramatów o „przypadkach” „stanów duchownych”.

Jego facecje o tematyce religijnej mogły być odebrane powierzchownie jako jedynie budzące śmiech anegdoty, np. o chłopskim nieokrzesaniu, głupocie czy przewrotności. Jeśli jednak czytelnik odniósł choćby ukazane w nich obrzędy do kontekstu, w którym obrzędy te opisywano

w polemikach antykatolickich, docierał do ukrytych nieco głębiej znaczeń Rejowych facecji. *Historyjka o Babie, co w pasyją płakała* (F 97) przedstawia zatem — w powierzchownym ujęciu — śmieszne nieporozumienie, wywołane przez nabożeństwo w języku łacińskim oraz ośli śpiew księdza. Nieco głębiej natomiast kryje atak na katolicką pobożność pasyjną, nakierowaną na wywołanie łez żalu, skruchy i miłości poprzez współczucie z cierpiącym Zbawcą.

Czytelnik, który odniósł ukazane w Figlikach obrzędy do kontekstu, w którym opisywano je w polemikach antykatolickich, docierał do ukrytych nieco głębiej znaczeń Rejowych facecji

Niełatwo dociec, jaki cel miała tak pomyślana taktyka. W wypadku *Postylli* lekkie zawoalowanie nauk ewangelickich służyło ich szerzeniu pośród katolików — mieszczan, szlachty, a nawet księży —

których przyciągała, zgodnie ze świadectwem Jakuba Wujka, „dworność a gładkość mowy języka polskiego”. *Figliki* również przyciągały rozległy krąg czytelników, nie tylko za sprawą języka polskiego i zalet poetyckich, ale przede wszystkim właściwym facecji komizmem. I chociaż Rej demonstrował w *Żywocie człowieka poczciwego*, jak wykorzystywać „śmieszne powieści” do rozważań moralnych, to zapewne nie oczekiwał od słuchaczy roztrząsania figlika *Co na krzyżu chłopcy posrał* (F 189).

Autorzy zbiorów anegdot w XV i XVI w. wierzyli, że żartobliwe opowiadania dają wytchnienie po trudach wytężonego myślenia i nie tylko nie szkodzą, ale wręcz stanowią lekarstwo ożywiające i

wzmacniające duszę człowieka cnotliwego. Rej z pewnością podzielał tę wiarę. Wierzył też i głosił o tym w *Postylli*, że Antychrystowe rzymskie wymysły wzbudzają szyderczy śmiech Boga. Jak bowiem „Dawid prorok powiada”, „u Niego są za pośmiejch a za żart wszystkie wymysły świata tego”[1]. Jeśli zatem, dla umocnienia ducha, katolicki czytelnik sięgał po Rejowe facecje, to za każdym razem, gdy śmiał się nad dykteryjką wyszydającą błędy diabelskiego papieństwa, stawał po stronie Boga i apostołów reformacji. W prowadzonej bowiem „na skończeniu świata” walce przeciw „sidlom czarta sprzeciwnego” i „starym figlom jego”[2] pożądaną bronią mogły okazać się również *Figliki*.

Paweł Stępień

Fragment książki „Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w Figlikach Mikołaja Reja”, Warszawa 2013. Publikujemy za uprzejmą zgodą autora.

[1] M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 280r.

[2] Tamże, k. 60r, 2 6v.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego